

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

34. posiedzenie 3. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 6. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Wybory do Rady państwa** z kurji wirylniej i większych posiadłości, tudzież z kurji miast. — Wybrani zrzekają się mandatów. — **Odroczenie dalszych wyborów.** ~~×~~ **Drugie czytanie projektu do ustawy o nadzorach szkolnych.** — Rozprawa ogólna i specjalna nad tytułem pierwszym projektu. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 37.
z rana.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO.
ksiązę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz,
p. Szujski, p. Zborowski.

Ze strony Rządu c. k. radca Namiestnictwa
p. Pauli.

Marszałek. Dostateczna jest liczba pp.
posłów zebrana. Posiedzenie otwarte. P. sekretarz
odczyta protokół.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 33. posiedzenia 3. sesji 2go peryodu z dnia 5. listopada).

Marszałek (po przeczytaniu). Do protokołu czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Następuje spis nowych petycyj.

Sekretarz p. Z b o r o w s k i (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 6. listopada 1869.

376. Zabirowski Józef z Niebylca, przez p. Krzczunowicza przedstawia zły system, tudzież

niegodziwe postępowanie sądownictwa teraźniejszego, a szczególnie w Strzyżowie, i prosi o zaprowadzenie Sądu przysięgłych lub Sądu pokoju. Odesłana do Wydziału krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ośmielam się zapytać p. przewodniczącego komisji konstytucyjnej, czy zatwierdzony jest wniosek p. Krzczunowicza o pomnożeniu liczby posłów miejskich, gdyż niewiemy co się z nim stało.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos

Marszałek. P. H. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Kwestya ta kilka razy na stole komisji położoną była, lecz zachodziła ta trudność, iż dotąd, — a wyznać to otwarcie jestem upoważnionym — zgoda między członkami nie nastąpiła. Muszę przypomnieć, że w nowej konstytucyi grudniowej wyraźnie zastrzeżonym jest rozdział członków wybrać się mających do Rady państwa z pomiędzy członków sejmu na pojedyncze okręgi wyborcze. Otóż kwestya stawia się tak, że w obec dzisiejszego położenia i stosunków nie wypada nam od Sejmu wnioski uczynić do Rady państwa, co nie zdawałoby się konsekwentnem i loicznym w obec dzisiejszego ustawodawstwa.

Na tę kwestyę komisya dotąd zgodzić się nie mogła i dlatego dotąd nie wygotowała sprawozdania.

P. Skrzyński. Nie będąc tem oświadczeniem zaspokojony, gdy p. prezes powiedział, że komisya zgodzić się nie mogła na żadną decyzję, pozwolę sobie postawić wniosek, aby ten projekt jako naglący postawiony był jeszcze tej sesyi pod rozbiór Izby.

P. Henryk Wodzicki. Jako przewodniczący komisji konstytucyjnej, chociaż nie porozumiałem się z członkami tejże, ośmielam się

oświadczyć, że ze strony komisji przedstawionem będzie wkrótce pytanie do rozstrzygnięcia zasady, czy w obec ustaw obowiązujących Sejm zechce zrobić wniosek do Rady państwa o rozkładzie tej powiększonej liczby posłów na okręgi wyborcze, jak mają być wybierani do Rady państwa.

Marszałek. Wniosek ten będzie postawiony na porządku dziennym. Przystępujemy do wyboru członków do Rady państwa. Pierwszym jest wybór z kuryi posłów wirylnym i większych posiadłości. Wybrać należy członków siedmiu.

Do skrutynium zapraszam p. Agopsowicza, Cieńskiego, Majera, ks. Dzerowicza, Fihauzera, Gnoińskiego Jana, ks. Krzyżanowskiego, Bataglię, Samelzona, ks. Naumowicza, Zbyszewskiego (głosy: chory, nie ma go) Miera i Wajgła. Proszę odbierać kartki.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis alfabetyczny posłów; posłowie oddają kartki;

Od głosowania wstrzymują się pp. Boczkowski, Borkowski, Hoszard, Kierniczny, Młocki, ks. Naumowicz, Rutowski, Smolka, Tyszkowski).

Marszałek. (Po odczytaniu spisu posłów). Proszę panów skrutatorów, ażeby zechcieli zamknąć kartki — i przystąpilibyśmy zaraz do dalszych wyborów.

(Głosy: pobalamuciliby się przez to — niech skrutynium zaraz się odbędzie). Będzie to w takim razie trwać bardzo długo — ale kiedy panowie tak myślicie — to posiedzenie zawieszę, aż będziemy wiedzieli rezultat skrutynium. (Po dłuższej przerwie).

Jest sprawozdanie ze skrutynium.

Sprawozdawca komisji skrutacyjnej p. Wajgiel. Głosujących było 102, absolutna większość 52 — otrzymali głosów: poseł Grocholski 95, p. Horodyski 63, p. Gros 60, p. Pietruski 53 — ci otrzymali absolutną większość głosów — dalej najwięcej głosów otrzymali pp. Chrzanowski 48, Torosiewicz 47, Czerkawski 46, Gniewosz 42,

Koźmian 39, Krzeczunowicz 36, Krański 31, Hubicki 30; reszta głosów się rozstrzeła.

Marszałek. Mamy czterech wybranych — pozostaje jeszcze trzech do wyboru; proszę panów pisać kartki na trzech członków.

P. Skrzyński. Prosilibyśmy o przerwę przynajmniej kilku-minutową.

Marszałek. Zawieszam tedy posiedzenie (po krótkiej przerwie). Wzywam tych samych panów skrutatorów, ażeby zechcieli kartki odbierać — proszę kartki oddawać.

Sekretarz hr. Tarnowski (z trybuny czyta spis alfabetyczny posłów; posłowie oddają kartki. Od głosowania wstrzymują się pp. Boczkowski, Borkowski, Czemyński, ks. Dzerowicz, pp. Hoszard, Młocki, Rutowski, Smolka, Tyszkowski, Zyńczak).

Marszałek. Znowu przerwę posiedzenie aż się skrutynium ukończy.

Sprawozdawca komisji skrutacyjnej p. Wajgiel.

(Po dłuższej przerwie — z trybuny). Głosujących było 100, absolutna większość 51 — otrzymał głosów 53 poseł Torosiewicz — nieotrzymali absolutnej większości pp. Chrzanowski 46, Czerkawski 44, Gniewosz 37, Krzeczunowicz 37.

Marszałek. Proszę panów teraz musi nastąpić ścisły wybór; potrzeba wybrać dwóch członków, więc należy głosować między czterema mającymi najwięcej głosów — prosiłbym ażeby sobie panowie zanotowali tych czterech, którzy mają najwięcej głosów i z pomiędzy nich trzeba dwóch wybrać.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Należy wybierać z pomiędzy tych czterech panów: Chrzanowski, Czerkawski, Gniewosz, Krzeczunowicz.

P. Grocholski. Proszę Księcia Marszałka o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Niechcę odkładać wyboru na później już teraz proszę panów, ażebyście na

moje miejsce wybrali innego członka. Ja wyboru przyjąć nie mogę — póki zdrowie mi pozwalało byłem gotów na wszystkie usługi dla kraju, ale dzisiaj będąc chorym do Wiednia jechać nie mogę.

P. Gros. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gros ma głos.

P. Gros. Muszę wysokiej Izbie oświadczyć iż mandatu otrzymanego w tej chwili pod żadnym warunkiem przyjąć nie mogę.

Marszałek. Panowie! Nie możemy mieszać wyborów; na dwóch członków przedsięwzięcie wybór ścisły — zaś w miejsce tych, którzy złożyli mandaty będzie się na nowo głosować.

Hr. Golejewski. Prosilibyśmy o imiona tych czterech, pomiędzy którymi ma paść ścisły wybór.

Sprawozdawca p. Wajgiel. Ci są: Chrzanowski, Czerkawski, Gniewosz, Krzeczunowicz.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów; głosowanie się odbywa).

Marszałek (po głosowaniu). Przerwę posiedzenie aż skrutynium będzie gotowe. (Po przerwie). Rezultat skrutynium.

P. Wajgiel (czyta). Rezultat wyboru ścisłego jest następujący: głosujących było 97 — absolutna większość 48. Absolutną większość otrzymali p. Krzeczunowicz 53, p. Czerkawski 49.

Marszałek. Wybór dodatkowy na miejsce tych, co złożyli mandat zostawimy na koniec — a teraz przystąpimy do wyboru z kurii miast — najprzód jednego delegata z pomiędzy czterech posłów miasta Lwowa. Wybieralnymi są pp. Czemyński, Smolka, Młocki i Wild.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Właśnie oznajmiono mi, że zostałem wybrany do Rady Państwa. Muszę oświadczyć Wysokiej Izbie, że nie mogę tego

wyboru przyjąć. Oprócz względów, które sz. mój poprzednik podał — dodam jeszcze i to, że pozostając w kraju w ważniejszych sprawach będą pożyteczniejszym, aniżeli w Reichsracie.

Marszałek. Wypadnie tedy trzech delegatów dobrać z kurii większych posiadłości.

Do skrutynium wyboru z kurji miast zapraszam następujących panów: pp. Wiszniewskiego Tadeusza, Wodzickiego Ludwika, Skobla, Kocka, Niezabitowskiego, ks. Morgensterna.

Sekretarz p. ks. Barewicz (czyta spis posłów; głosowanie się odbywa — następuje przerwa kilkuminutowa).

Marszałek. Sprawozdanie z wyboru jednego posła do Rady państwa z miasta Lwowa proszę przyjąć do wiadomości.

Sprawozdawca p. Wiszniewski (czyta).

Rezultat skrutynium jest następujący: głosujących było 98 — absolutna większość 50. — P. Wild otrzymał 86 — Młocki 8 — Czemeryński 2 — Smolka 1. Prózna kartka 1.

Marszałek. Przystępujemy teraz do wyboru z pomiędzy posłów okręgu Biały i Krakowa, a mianowicie wybieralnymi są: pp. Majer, Samelsson, Sajdler i Zybliekiewicz. Na skrutatorów powołuję następujących pp. Torosiewicza, ks. Jęrzego Czartoryjskiego, Ditricha, Pawlikowa, St. hr. Tarnowskiego i Włochowicza.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów; głosują).

P. Wild. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wild ma głos.

P. Wild. W obecnej chwili stosunki moje są tego rodzaju, że żadną miarą nie mógłbym przyjąć mandatu do Rady państwa. Jakkolwiek nie usuwałem się dotychczas od żadnej pracy publicznej; ale w tej chwili nie jestem w stanie oddalić się ze Lwowa (Gwar).

Marszałek. Więc już czwarty wybór ponownie potrzebny. (Przerwa kilkuminutowa).

P. Stan. hr. Tarnowski (czyta). Rezultat skrutynium wyboru delegata z okręgu Biała i

Krakowa jest następujący: Głosów oddano 96 — absolutna większość 49 — p. Zybliekiewicz otrzymał 50 — Majer 12 — Seidler 7 głosów.

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru jednego delegata z pomiędzy posłów okręgów Rzeszowa, Tarnowa i Nowego Sącza. Wybieralnymi są pp. Koczyński, Rutowski, Zbyszewski. (Gwar wielki).

P. Zybliekiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zybliekiewicz ma głos.

P. Zybliekiewicz. Zdaje mi się że byłoby życzeniem nie tylko mojem ale i Wysokiej Izby aby ks. Marszałek zawiesił posiedzenie na chwilę dla porozumienia się.

Głosy: prosimy o zawieszenie posiedzenia.

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na chwilę. (Po przerwie).

P. Czerkawski. Proszę o głos,

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Wysoka Izba zaszczyliła mię swoim zaufaniem — dając mi mandat do Rady państwa. Uważam to za rzecz sumienia oświadczyć, że taki mandat w takim tylko razie mógłbym przyjąć, jeśliby sumienie moje mi mówiło, że w zupełności dla dobra kraju będę mógł obowiązek na mnie włożony wypełnić. Zważywszy jednak okoliczności i położenie, w jakim się w obecnej chwili znajdujemy, przyszedłem do przekonania, że w tych okolicznościach nie byłbym w stanie należycie odpowiedzieć zaufaniu Wysokiej Izby i kraju. Dlatego powodowany tym sumiennem przekonaniem mam zaszczyt oświadczyć, że tego mandatu nie mogę w tej chwili przyjąć. (Brawo — gwar).

Marszałek. Widzę, że wśród tego rozbiecia opinii daremnie przystępywalibyśmy do dalszych wyborów. Zdaje mi się, że zrobię najlepiej jeśli wybory do Rady państwa odroczę do poniedziałku, bo teraz kogo wybierzemy, zaraz składa mandat. Do poniedziałku nastąpi może jakie porozumienie.

Przystąpimy tedy do dalszego ciągu porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania komisji edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorze szkół średnich.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Dałem dowody, że na każde zawołanie byłem gotów do usług krajowych; od pierwszej sesji reichsratu nie usuwałem się nigdy od mandatu. Teraz zaś są okoliczności tego rodzaju, że nie mogę przyjąć mandatu. (Gwar i niespokój).

Marszałek. Jest tu wniosek złożony do łaski marszałkowskiej.

Sekretarz p. Zborowski (czyta): Sejm ra-czy polecić komisji konstytucyjnej, aby na następnej sesji zdała sprawę o przekazanej jej do rozpoznania sprawie p. Krzecunowicza względem powiększenia liczby posłów miejskich.“
podp. Skrzyński.

Marszałek. Podam ten wniosek do po-parcia — a następnie wniosek ten odesłany będzie do komisji konstytucyjnej.

P. Skrzyński. We wniosku tym nie ma nic merytorycznego; — jestto tylko wezwanie do komisji — aby przyspieszyła sprawę, która jest naglącą. (Wydala się ze sali).

Marszałek. Kto jest za tém, aby ten wniosek odesłać do komisji konstytucyjnej; zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzeciecki ma głos.

P. Trzeciecki. W zastępstwie p. Skrzyńskiego proszę, aby komisja bezzwłocznie przystąpiła do załatwienia tego przedmiotu.

Marszałek. Mnie się zdaje, że ten wniosek komisja konstytucyjna uwzględni i zaraz na przyszłym posiedzeniu przedstawi swoje sprawozdanie.

P. Hoenigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoenigsman ma głos.

P. Hoenigsman. Ja to uważam jako wniosek naglący na dzisiejszym posiedzeniu postawiony i wnoszę aby Wysoka Izba już dziś uchwaliła aby komisja konstytucyjna zdała sprawę na najbliższym posiedzeniu. Inaczej go nie mogę pojąć. Więc będę prosił ks. Marszałka, aby zechciał podać pod głosowanie czyli Wysoka Izba uzna za naglący ten wniosek, a powtóre czyli wezwie komisję konstytucyjną, aby zdała sprawę na najbliższym posiedzeniu.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Na interpelację p. Skrzyńskiego odpowiedział przewodniczący komisji, że dotąd jeszcze komisja się nie zgodziła — ja chciałem tylko oświadczyć, że komisja jest na jutro zwołana, i że na najbliższym posiedzeniu Wysokiej Izby projekt do uchwały przedłoży.

P. Skrzyński. Po tem oświadczeniu cofam mój wniosek.

Marszałek. Przystąpimy teraz do sprawozdania komisji edukacyjnej o projekcie do ustawy o nadzorach szkolnych. Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski (czyta sprawozdanie patrz Alleg. LXVII.)

LXVII.

Marszałek. Czy panowie żądacie, aby całą ustawę przeczytać, czy aby bez czytania przystąpić do ogólnej rozprawy.

Głosy. Bez czytania!

Marszałek. Kto się z tém zgadza zechce wstać. (Większość.) Więc rozprawa ogólna otwarta.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos

P. Komisarz rządowy. Sprawa uregulowania nadzorów szkół ludowych jest niezaprzeczenie kwestją żywotną i nagłą, której jak najspieszniejsze załatwienie w drodze ustawodaw-

stwa krajowego pewnie leży równie w zamiarze rządu jak i Wysokiej Izby. O ile więc rząd nie zaprzeczając bynajmniej podniesionej w sprawozdaniu komisji edukacyjnej kompetencji ustawodawstwa krajowego skłonny jest do wszelkich możebnych ustępstw, o tyle z drugiej strony czuje się obowiązany odwołać się i apelować do światłego zdania Wysokiej Izby, aby raczyła zwrócić uwagę swoją na znajdujące się niektóre w projekcie sprzeczności z ustawami państwowymi, i aby raczyła przez usunięcie lub odpowiednią zmianę dotyczących punktów umożliwić pożądane porozumienie się, umożliwić i drugiemu czynnikowi ustawodawstwa krajowego przystąpienie do uchwalenia się mającej ustawy.

W tym celu prosiłem o głos przed zamknięciem dyskusji ogólnej, aby przedstawić Wysokiemu Zgromadzeniu zapatrywanie się Rządu do przychylnego uwzględnienia i wzięcia go pod dalszą dyskusję i jeżeli zapatrywanie się to trafi do przekonania Wysokiego Zgromadzenia lub pojedynczych tegoż członków umożliwić stawianie wniosków odpowiednich lub poprawek. — Ustawa z d. 25. maja 1868. na którą również komisja edukacyjna się odwołuje, zawiera zasadnicze postanowienia co do spraw nauki i wychowania publicznego dla całego państwa. Jak długo więc ta ustawa, która w drodze ustawodawstwa krajowego nie może być zmieniona, posiada moc obowiązującą, tak długo dotyczące ustawy krajowe nie mogą się z nią znajdować w sprzeczności co do zasad głównych. Główna zasada tej ustawy z r. 1868. jest w §. 1 wypowiedziana, wedle którego przysłużyć państwu najwyższe kierownictwo i nadzór nad wszelkimi sprawami wychowania publicznego, któreto kierownictwo i nadzór przez organa do tego legalnie powołane wykazywane być winny. Jako taki organ najwyższy ustanowiony jest w §. 9. tej ustawy minister oświaty publicznej, któremu więc nie może być odmówione w drodze ustawodawstwa krajowego prawo wywierania tego wpływu nadzorującego i kierującego przez organa swoje bądź to tylko rządowe, bądź takie, które w skutek nominacji przez Najjaśniejszego Pana albo przez ministra jako takie organa są rządowymi. W tej mierze więc nie sprzeciwia się, jak komisja edukacyjna w swoim sprawozdaniu utrzymuje, wniosek rządowy obowiązującym prawom i tem bardziej rząd nie podając ustawy przeszłorocznej do najwyższej sankeyi nie stawał w

sprzeczności z ustawą z d. 25. maja 1868, ponieważ wcale nie zaprzecza kompetencji Sejmu co do składu Rad szkolnych, lecz uchwalony ustrój rad jako z tą ustawą w sprzeczności będący do najwyższej sankeyi podać nie było w możności. — Takie organa celem wykonywania wpływu rządu nadzorującego i wykonującego znajdują się i w uchwalonej na bieżącej sesji ustawie o Krajowej Radzie Szkolnej, gdyż tym organem jest namiestnik jako przewodniczący Rady jako mianowany przez Najjaśniejszego Pana, dalej delegowany Namiestnictwa, 4 inspektorów mianowanych przez ministra, 2 duchownych i 4 mężów zaszczytnie w fachu naukowym znanych mianowanych przez Najjaśniejszego Pana.

W składzie zaś Rad szkolnych okręgowych jaki nam projekt komisji edukacyjnej przedstawia, widzimy tylko jednego delegowanego z władzy politycznej powiatowej mianowanego przez Namiestnictwo. Wybór zaś reszty członków tychże Rad od wpływu Ministerstwa jako najwyższej władzy kierującej sprawami szkolnymi całkiem nie jest zawisłym

Zachodzi nawet ta rażąca niewłaściwość, że wybór delegowanego władzy politycznej uskuteczniiony przez Namiestnictwo podlegać ma tak samo, jak wybór innych członków rady szkolnej okręgowej zatwierdzeniu rady szkolnej krajowej.

Rząd bynajmniej nie upatruje w takim delegacie władzy powiatowej, który tylko pojedynczym wotantem będzie w składzie Rady okręgowej, tego organu, który by mógł wywierać wpływ ten co do nadzoru i kierownictwa przysługującego rządowi. Podług zapatrywania się rządu wypadałoby zabezpieczyć wpływ ten tym sposobem, żeby albo pewny organ rządowy na mocy ustawy był przewodniczącym rady szkolnej okręgowej, albo przynajmniej żeby ten przewodniczący przez ministra oświaty publicznej był mianowany. Z tych samych powodów musi rząd najusilniej obstawać przy postanowieniu §. 30. przedłożenia rządowego wedle którego minister wyznał i oświecenia inspektorów szkół okręgowych mianować ma, tem więcej, ponieważ tym samym §em radzie szkolnej krajowej zastrzeżony został odpowiedni wpływ na to mianowanie, ponieważ te mianowania przez ministra nastąpić mają na podstawie ternu przedstawionego mu przez radę szkolną krajową.

Co do podziału kraju na obszerniejsze okręgi szkolne, to złączenie dwóch lub więcej takich terazniejszych powiatów w jeden okręg szkolny nie natrafiłoby u rządu na trudności, ponieważ już w §. 25. przedłożenia rządowego możliwość tego w zasadzie uznana została.

Podział ten atoli w myśl §. 10. ustawy z d. 25. maja 1868 roku w drodze ustawodawczej nastąpić by musiał nietylko w sposób §. 23. projektu komisji edukacyjnej wyrażony, wedle którego tylko liczba tych okręgów szkolnych i siedziba tych rad szkolnych jest oznaczona, oznaczenie zaś granic okręgów tych pozostawiono Radzie szkolnej krajowej.

Oznaczenie tych granic w myśl §. 10. ustawy z d. 25. maja 1868 bez wątpienia należy do pojęcia podziału na okręgi szkolne, więc do ustawodawstwa krajowego a nie do kompetencji Rady szkolnej krajowej.

Nareszcie co do posad stałych wizytatorów szkolnych proponowanych w §. 39 projektu komisji edukacyjnej, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na to, że ustawa państwowa z d. 25. marca 1869. N. 49. D. U. P. normująca systemizowanie na koszt skarbu państwa posad przy Radach szkolnych krajowych i powiatowych, nie przypuszcza posad takich wizytatorów w charakterze stałym z pensją stałą, ponieważ w §. 5. tej ustawy przyznaje dla inspektorów powiatowych tylko wynagrodzenie kosztów podróży i dyet w ryczałtowych kwotach, które atoli kwotę 400 złr. w. a. dla jednego przekraczać nie powinny.

Wynagrodzenie to więc dla 74 powiatów w naszym kraju wynosiłoby 29.600 złr. Podług projektu komisji pensya dla 20 wizytatorów wynosiłaby kwotę 20.000 złr. w. a., koszta podróży ze względu na większe okręgi z 4 powiatów się składające przynajmniej po 800 złr. w. a. dla jednego wynosiłyby kwotę 16.000 złr. w. a., więc razem 36.000 złr. w. a. a zatem o 7000 złr. w. a. więcej, jak podług projektu rządowego. Dlatego podniesiona oszczędność w sprawozdaniu komisji edukacyjnej także nie jest uzasadniona. Byłoby więc odpowiedniejszym tworzenie mniejszych okręgów szkolnych np. łączenie 2 powiatów politycznych w jeden taki okręg, ponieważ trudno przypuszczać, aby w zawodzie nauczycielskim dwóch terazniejszych powiatów nie można znaleźć męża

zdolnego do pełnienia funkcji inspektora szkolnego, który obok swoich obowiązków nauczycielskich za renumeracją, czyli ryczałtowym wynagrodzeniem za podróż wypadającym na dwa powiaty mianowicie 700—800 złr. w. a. obowiązkowi zadość uczynić nie był w stanie. Reasumując tedy w krótkości — główne sprzeczności zachodzące w proponowanej ustawie, których usunięcie albo odpowiednią zmianę Rząd Wysokiej Izbie zaleca, są następujące. W §. 23. wypadłoby granice okręgów szkolnych w ustawie oznaczyć, t. j. które powiaty do każdego okręgu należeć mają. W §. 24 co do składu Rady szkolnej okręgowej należałoby zastrzedz ministrowi przynajmniej mianowanie prezesa tej Rady szkolnej i oraz mianowanie wizytatora. W §. 29. potrzeba by wybór lub mianowanie delegowanego z władzy politycznej, jeżeliby ten w ustroju §. 24. przepisany pozostał, uwolnić od warunku zatwierdzenia ze strony Rady szkolnej krajowej.

Nareszcie w §. 34., jak powiedziałem wyżej należałoby zostawić ministerstwu mianowanie wizytatorów szkolnych, a do §. 39. wprowadzić wskazaną zmianę względem mianowania wizytatorów w charakterze stałym ze stałą pensją. Tak Rząd się na tę sprawę zapatruje. Zechce więc Wysoka Izba wziąć pod rozwagę tę sprawę, bo w przeciwnym razie, gdyby na te zasadnicze punkta względ nie był miany, nie będzie winą Rządu, jeżeliby ta ustawa nie uzyskała sankcji.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Postanowiłem zabrać głos w tej rozprawie ogólnej nad ustawą tyczącą się nadzorów szkolnych jedynie dlatego i przede wszystkim dlatego, ażeby tu w obec Wys. Izby skonstatować fakt, a raczej powtórzyć skonstatowanie tego faktu, który już podniósł sprawodawca komisji edukacyjnej. Mianowicie tyczy się to ustawy z dnia 25. maja 1868. r. do której się odwoływał tutaj p. reprezentant Rządu z jednej strony, a z drugiej strony projektu rządowego, wniesionego tu do Sejmu, na którego podstawie komisya edukacyjna wypracowała swój projekt niniejszy. Między tą ustawą z dnia 25. maja z jednej a tym projektem z drugiej, a oświadcze-

niem p. reprezentanta Rządu z trzeciej strony zachodzą sprzeczności; mianowicie podniesiono tu §. 25. projektu rządowego a zarazem odpowiedni paragraf projektu komisji edukacyjnej, tj. §. 23. Zarzucił p. reprezentant Rządu, że w paragrafie tym mamy wymienione tylko miejsca, gdzie miałyby być siedziby Rad okręgowych, a że to należy właściwie do ustawodawstwa, więc w tej Wysokiej Izbie należałoby skutecznie ten podział podług okręgów, czemu nie przeczę i tak rzeczywiście jest, gdyż podług tej ustawy z d. 25. maja 1868 właśnie do ustawodawstwa należy podział kraju na okręgi szkolne.

Jeżeli komisja edukacyjna nie zrobiła tego, tylko oznaczyła w tej ustawie miejsca czyli siedziby tych okręgów, to może po części winien jest temu projekt rządowy, bo ten projekt powiada w §. 25. (czyta). „Minister wyznań i oświecenia może na wniosek Rady szkolnej krajowej zezwolić na połączenie dwóch lub trzech powiatów politycznych w jeden powiat szkolny, tam gdzie z doświadczenia okaże się tego potrzeba.“ Otóż naprzód ten § 25. jak panowie widzicie, zostaje w rażącej sprzeczności z ustawą z d. 25. maja 1868 roku.

Ustawa ta wyraźnie powiada, że podział kraju na okręgi szkolne należy do ustawodawstwa krajowego, a więc tu w tym razie do tej Wys. Izby.

Pan minister oświecenia, który nie po raz pierwszy tłumaczy sobie ustawy wydawane w Radzie państwa, jest tego zdania, że Rada szkolna sama proprio motu może podzielić kraj na okręgi, połączyć tu i ówdzie powiaty w jeden okręg szkolny, a minister da swoje przyzwolenie i cała historia będzie skończona. Więc to ustawodawstwo krajowe, które do tej Izby należy, pozostawałoby po-za obrębem tej Izby, a cała rzecz odbywałaby się między tak zwaną starą pocztą, gdzie teraz Rada szkolna jest umieszczona a pałacem ministerstwa oświecenia. Powiedziałem, że częścią można komisję edukacyjną uniewinnić, dla czego, chociaż położono nacisk na to, że podział kraju należy do ustawodawstwa krajowego, ustanowienia tych okręgów teraz nie przedkłada. Sądziła, że jeżeli pan Minister wraz z Radą szkolną te podziały dla siebie zatrzymuje, to Wysoki Sejm może położyć tyle zaufania w Radzie szkolnej, iż około miejsce na siedziby Rad szkolnych okręgowych w projekcie oznaczonych, ugrupuje stosownie

powiaty, które przyjdzie połączyć w szkolne okręgi. Otóż powiadam, że podniosłem głos głównie dla skonstatowania faktu, faktu, który nie dzieje się w państwie absolutnie rządzone, ale w państwie konstytucyjnym, że w obec wyraźnego ustępu w ustawie, iż do ustawodawstwa krajowego należy podział kraju na okręgi szkolne, projekt rządowy zupełnie ignoruje tę ustawę z dnia 25. maja r. 1868, i tylko tam, gdzie mu potrzeba, każe odwoływać się swemu reprezentantowi na ustawę z dnia 25. maja 1868 r.

Projekt ten rządowy wkracza w zakres ustawodawstwa krajowego, bo jak powiadam, ani Rada Szkolna ani minister wyznań i oświecenia nie mają prawa do tego; to jest tylko rzeczą tej Wysokiej Izby, czyli ustawodawstwa krajowego.

Muszę także wspomnieć, że dopiero oświadczenie pana reprezentanta rządowego dziś wypowiedziane, cokolwiek tą rzecz poprawiło, to jest p. reprezentant rządowy przyznaje, że dzielenie na okręgi szkolne należy do ustawodawstwa krajowego, a zatem w tym §. 23. muszą być te okręgi oznaczone.

Co się tyczy innych zarzutów, uczynionych projektowi wypracowanemu przez komisję edukacyjną, należy mi oświadczyć, iż zarzuty te tyczą się punktów takich, które rzeczywiście nasuwały komisji edukacyjnej trudności, a to w obec stanowiska, jakie zajęła ta Wysoka Izba tak uchwalając reorganizację statutu Rady szkolnej krajowej, jakoteż w obec stanowiska, jakie ta sama Wysoka Izba zajęła właśnie dzień temu w uchwaleniu ponowném wniosku, zawierającego warunki rozwoju życia naszego narodowego w kraju. W obec więc tych dwóch faktów, komisja edukacyjna nie mogła oznaczać w projekcie swoim stosunku czy to Rady szkolnej krajowej, czy Rady szkolnej powiatowej do ministerjum oświecenia. Jeżeli ustawa z dnia 25. maja 1868. roku przyznaje państwu najwyższy nadzór, a ten nadzór wykonywa minister oświecenia, to chodzi w tym razie o nadzór wykonywany nad szkołami w okręgach szkolnych, a więc o utworzenie organów zostających pod Radą szkolną krajową, do której należy nadzór nad szkołami w całym kraju. Powołana do życia rozporządzeniem J. C. Mości jest ona organem, który istnieje legalnie, i wykonywa ten nadzór w kraju w imieniu cesarskiem i państwa.

Chodzi tu o mianowanie bądź to niektórych członków tych Rad szkolnych okręgowych bądź wizytatorów. Radzie szkolnej krajowej służy prawo proponowania do nominacji Jego c. k. Mości inspektorów krajowych, tu zaś chodzi o wizytatorów okręgowych, o wizytatorów którzy mniej więcej na równi stać będą z dyrektorami szkół średnich, a nominacja dyrektorów szkół średnich należy do Rady szkolnej krajowej. Nominacja wizytatorów okręgowych przez krajową Radę szkolną nie byłaby taką anomalią, jak by się zdawało na pierwszy rzut oka. Co się tyczy punktu podniesionego o tych wizytatorach, stałych i ad hoc wyłącznie mianowanych, jakich komisya edukacyjna proponuje Wysokiej Izbie a mianowicie, że propozycja ta zostaje w sprzeczności z ustawą o inspektorach przez Radę państwa uchwaloną, to może być, że częściowa zachodzi tu sprzeczność ale muszę się odwołać do tego, że wówczas z polecenia kolegów w Radzie państwa przemawiałem, i oświadczyłem się najbardziej stanowczo przeciw inspektorom okręgowym a względnie powiatowym, jakich proponował rząd i komisya Rady państwa, t. j. przeciw powoływaniu nauczycieli lub dyrektorów do inspektorstwa, pozostawionych pomimo to przy nauczycielstwie lub inspektorstwie.

Co do mnie uważałem i uważam, że system kontrolowania szkół zaprowadzony w ten sposób jak sobie p. minister życzy jest niestosowny w ogóle a tem bardziej w kraju naszym w obec dzisiejszego stanu szkół naszych ludowych.

Wszak bardzo mądrze uczą już księgi mądrości chrześcijańskiej, jeżeli wyraźnie mówią że dwom panom naraz służyć nie można. Taki inspektor ma służyć swojej szkole, bo nie przestaje być nauczycielem lub dyrektorem. Z drugiej strony ma być inspektorem czyli nadzorcą szkół w okręgu szkolnym; ma więc przedewszystkiem dbać o zakład, przy którym pracuje, o kierownictwo jego, jeżeli jest dyrektorem, o naukę i t. p. a kiedy rzecz jest w toku i jakim takim ładzie aż tu przychodzi mu porzucić zakład i wybrać się w podróż na wizytowanie kilkudziesięciu szkół znajdujących się w jego szkolnym okręgu. Szkoła znajduje się w ambarasie, trzeba się starać o to aby kto zastąpił nauczyciela lub dyrektora a zarazem inspektora w jednej osobie. Wiadomo przytem każdemu, kto trudni się nauczycielstwem lub kto ma dzieci i zagląda czasem, jak tam idzie

nauka, że w ten sposób nauka prowadzona do niczego nie prowadzi. Co nauczyciel przez kilka miesięcy zrobił, co do ładu doprowadził, to zastępeca na kilka miesięcy powołany zmieni jeśli nie zepsuje, a on wróciwszy znowu będzie musiał pracować, aby przywrócić właściwy stan rzeczy.

Dzieci w takim razie są narażone na experimenta in corpore vili, zamiast żeby ciągle szły, przez kilka lat przynajmniej pod przewodnictwem tego samego nauczyciela, co rok zawsze przez kilka tygodni pozbawione będą swego nauczyciela, a inny przychodzi i eksperymenta swoje na nich odbywa. Z tym sposobem nadzorowania szkół nie mogliśmy się zgodzić, gdyż jesteśmy przekonani, że do celu nie doprowadzi, szkoły się nie podnoszą, a kwota dwudziestu kilku tysięcy złr. o których jest mowa, albowiem na takich 74 wizytatorów sumę 29000 złr. rząd przeznaczył — byłaby w błoto rzucona, jeśli nie będziemy mieli ludzi, którzy już dali dowody wykształcenia pedagogicznego i zamiłowania do tego zawodu — jeżeli takich ludzi nie wybieremy z kraju — a wiele takich ludzi wybrać nie możemy i dla tego nie chciałbym aby było 74 okręgów szkolnych — jeśli takich ludzi nie znajdziemy, to wizytacje w ten sposób urządzone jak p. minister sobie życzy do niczego nie doprowadzą. — Inaczej ludzilibyśmy się — ludzilibyśmy kraj a i rząd ludzi się, jeśli mniema, że uczyni się sprawie zadość, jeżeli się ma na papierze inspektorów; w rzeczywistości bowiem przy inspektorach przez rząd proponowanych dzisiejszy stan szkół mało się zmieni. I dla tego oświadczyliśmy się w radzie państwa przeciw takiemu urządzeniu wizytacyj szkolnych i dla tego Wysokiej Izbie nie mogliśmy nic innego przedstawić tylko to, że dla dobra kraju, dla dobra szkół naszych potrzebni są stali, ad hoc wyłącznie mianowani wizytatorowie — ludzie specjalnie wykształceni, którzyby się oddali całkiem nadzorowaniu szkół, którzyby poświęcili się temu, bo niezapominajmy panowie, że wizytator będzie miał trudne zadanie, że w szkole nie jeden dzień lub dwa dni, ale nieraz cały tydzień a może i dłużej zostać będzie musiał, ażeby nauczycielowi dać wskazówki jak sobie ma postępywać a nieraz i nauczyć jego i wskazać mu, do czego ma dążyć, czego nie osiągniemy jeżeli tak zrobimy jak pan minister sobie życzy. Zresztą kwota którą p. minister proponuje t. j. 29000 złr. obli-

czona jest na renumeracye po 400 guldenów a zdaje mi się, że w ustawie uchwalonej w Radzie państwa jest mowa że w podróży czy na dyety, kwota 200 złr. dodaną będzie a zatem wynosiłoby do 600 guldenów. W takim razie kwota ta znacznie by się podwyższyła — bo jeźliby dla każdego, a byłoby 74 inspektorów którzy przez jeden miesiąc byłiby zatrudnieni dano po 600 złr. to wynosiła by kwota ta czterdzieści kilka tysięcy, gdy tymczasem my, jeżeli oznaczymy wizytatorów dla każdego okręgu szkolnego mamy tylko dwudziestu wizytatorów.

Tym sposobem jak powiedziałem, ze względów tak naszego zachowania się przy obradach nad statutem dla Rady szkolnej z jednej — ze względu na stanowisko zajęte w tym akcie politycznym który niedawno Sejm uchwalił z drugiej strony a nareszcie ze względu na stosunki kraju naszego tak różne i odmienne od stosunków innych prowincyj komisya edukacyjna uważała za swój obowiązek ten projekt Wysokiej Izbie przedłożyć, a dodam jeszcze to, że my tu dzisiaj jesteśmy w tem położeniu orzekania w tej sprawie, i że wszędzie gdzieindziej gdzie pod tym względem zrobiono tak jak p. minister sobie życzył, w kilka miesięcy podniesiono krzyki i wołano, że droga przez rząd obrana nie prowadzi do celu; że koszta są ogromne, że nadzór nie doprowadza do niczego. A zatem w innych prowincjach nie bardzo się cieszą z nowo zaprowadzonego sposobu nadzorowania szkół. Kto czyta dzienniki a mianowicie szkolne, potwierdzi to, co właśnie powiedziałem. Z tego względu wytłumaczywszy poniekąd stanowisko i zapatrywanie się komisji edukacyjnej, które zapewne jeszcze określi p. sprawozdawca, przemawiałbym tylko za postawieniem kwestyi tak, jak ją komisya edukacyjna tu przedstawiła.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt).
Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca St. hr. Tarnowski. Sz. p. Sawczyński tak wyjaśnił stanowisko komisji edukacyjnej, że pewnie nie nie pozostaje mi do dodania; tylko parę słów odpowiem na zarzut p. Komisarza rządowego, który powiedział przede wszystkim, że te nadzory szkolne usuwany z pod wpływu — jaki ministrowi oświaty przynależy. Zdaje mi się, że ta ustawa nie mówi o wpływie bezpośrednim, odbywającym się bez or-

ganów pośredniczących między Ministerstwem a krajem.

Co się tyczy wpływu najważniejszego, jaki się należy — ten jest zawarowany. Wszakże te nadzory szkolne stoją pod zwierzchnictwem Rady szkolnej krajowej. To jest na mocy prawa — ta kwestya nie powinna być sporną. Ale jest fakt, że Rada szkolna znosi się z Ministerstwem oświaty — a zatem pośrednio ma Ministerstwo wpływ na na nadzory szkolne zapewniony. Nie na tém koniec. Wszakże komisya proponuje, aby do tej Rady okręgowej wprowadzić delegata mianowanego przez Namiestnictwo. P. Komisarzowi rządowemu zdawało się, że ten podlega Radzie szkolnej krajowej. — Powodem tego mniemania był błąd, jaki się weisnął przez pomyłkę do projektu, gdzie powinno być, że wszystkie te wybory podlegają Radzie szkolnej krajowej z wyjątkiem wymienionego pod lit. b.).

Zatem mianowanie to zależałoby zupełnie od rządu. Ale nie mogę pominąć tego, abym nie zwrócił uwagę panów na jedną jeszcze sprzeczność, jaka zachodzi na stanowisku zajętém a wytłumaczoném przez p. Komisarza rządowego.

Ustawa z 25. maja powiada bardzo wyraźnie i tego nie zaprzecza p. Komisarz rządowy, że o składzie nadzorów szkolnych, ma stanowić ustawodawstwo krajowe. Komisya proponuje panom projekt takiego składu. P. Komisarz rządowy odpowiedział, że macie prawo stanowić o składzie nadzorów szkolnych, ale naczelnik powiatu ma być przewodniczącym. A gdzież jest tedy nasze prawo stanowienia o tym nadzorze szkolnym?

Wątpliwości nie ma żadnej, że stoimy na gruncie zupełnie prawnym, że wszystko co komisya do przyjęcia podała, jest uzasadnione. Zresztą w ustawie, którą się podaje, tak samo co do składu Rady szkolnej jak i co do przewodnictwa zważaliśmy na to, aby wpływ rządu był utrzymany i zapewniony, i zdaje mi się, iż ze stanowiska swego uczyniliśmy zadość wszystkim warunkom, jakie ustawa ta wymaga. Co się tyczy względów dydaktycznych i pedagogicznych mianowicie tego względu, który podniósł p. Sawczyński, a który stanowi właśnie różnicę między zapatrywaniem się naszym a zapatrywaniem się p. Komisarza rządowego t.j aby inspektorowie byli ustanowieni, to jest rzeczą niewątpliwą, że gdybyśmy poszli za myślą p.

Komisarza rządowego i ustanowili inspektorów, którzy by tylko dorywczo, tymczasowo, prowizorycznie zajmowali się inspekcją szkół, i nauki w tych szkołach, to mielibyśmy złe szkoły i złą inspekcję, dlatego że ci inspektorowie zajęci swojemi sprawami nie nadzorowaliby szkół i nauki. Wszystko to przemawia za przyjęciem projektu komisji. W tem położeniu, które po niemiecku nazywa się „Zwangslage“ gdzie nam mówią: „jeżeli to uchwalicie, to sankcji nie utrzymacie,“ — jeżeli przeważą w Izbie głosy nad głosami zasady, to możecie odrzucić ustawę i inną na to miejsce postanowić, wszelako komisja nie może tej odpowiedzialności brać na siebie, ani też ja w imieniu komisji.

Marszałek. Przystąpimy do specjalnej dyskusji.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Wnoszę, aby Wys. Izba przyjęła raczyła tę ustawę en bloc.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja sprotywlaju sia tomu wueseniju, poneże pry pojedynokich paragrafach toj ustawy choezu stawlaty poprawki.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Co do uchwalenia tej ustawy en bloc, to musiałbym zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre myłki, jakie się przy korekcie wkradły w tekst i musiałyby być piérwej sprostowane.

Głosy prosimy!

P. Majer. Proszę o głos.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Możeby Wys. Izba zwróciła się do tego sposobu uchwalania, który był praktykowany przy niektórych innych sprawach, t. j. że

kto z szan. posłów ma do zrobienia jakie poprawki, aby je podyktował i aby tylko takie paragrafy, do których zgłoszono poprawki, były potem wzięte pod obradę.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja popieram p. Majera i jestem tego samego zdania.

Marszałek. Wys. Izba pozwoli, aby projekt ten wiaść pod uchwałę całemi tytułami. Więć tylko nad tymi §§., które mają być poprawione, będzie specjalna dyskusya. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść. (Więćszość.) Więć daję pod obradę tytuł piérwszy.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Nasampered ja maju pry perwym tytuli stawlaty poprawku do §. 5., de jest mowa o wyznaniu. (Czyta drugi ust. §. 5.)

Cilkom sobłaszažu sia z tym, szezoz komisja nasza pryniała tut w §. 22. de jest skazano o prezesach i delegatach własty politycznoj.

Chotiwbym po wyrazi: „wyznania“ dodaty „i obriada“, poneże zdaje sia, że tyi samyi powody powodowały komisiju, aby pryniała toje rozlyczje w dalszych nikotorych paragrafach; to jest jedno. Jesły wilno, to zarazom skažu o druhoj poprawei w tym samym tytuli w §. 7.; polskij tekst tak zwuczyt: „Ilość ieh oznacza Rada szkolna (okręgowa) z uwagą na to, by każde wyznanie miało swego reprezentanta w Radzie szkolnej miejscowej“ i tu bym dodał „wyznanie lub obrządek.“

Do §. 8. ne małym nie tylko co do wymi-
renia kary tomu, kotoryjby nechotił pryniaty wy-
boru; tam hde stoit od 20 do 100 reńs., chotil-
bym aby buło opuszczeno „od 20 r.“ a natomist
tilko zistawleno „do 100 r.“ tj. aby mohło byty
meńsze minimum, meńsza kara a nekoneczno
20 złr.

Do §. 13. hde mowa jest o sobraniach Rady
szkilnoj mistcewej, koły sia zberaje Rada szkilna
mistcewa tutka alinea 2. toho §. zwuczyt po pol-

ski tak: „Przewodniczący może jednak każdego czasu zwołać nadzwyczajne posiedzenie; musi zaś zwołać je, jeżeli dwóch członków Rady tego zarząda.“ Jabym tu chotił dodaty ex analogia jak to zrobiliśmy pry ustawi hromadskoj, bo może buty słuczaj de toj predsdatel Rady szkolnoj, możeby ne chotił wsich członków na toje sobranie sklykaty, możeby mu nawet zależało na tēm aby oden albo druhyj z członków ne pryjšzoł na zasi-danje; dlatoho stawljaju poprawku aby toj predsdatel obowiazany buł wsich zawozwaty i takby zwuczyl tekst polskij: „Przewodniczący może jednak każdego czasu zwołać nadzwyczajne posiedzenie, musi zaś zwołać je, jeżeli dwóch członków tego zarząda. W obydwu wypadkach musi zawezwać każdego członka dozoru.“

Dalej §. 17. w ustupi 4.: „W szkołach gdzie jest więcej nauczycieli dozorca szkolny miejscowy ma prawo być obecnym konferencyom nauczycielskim.“ Ja bym tu chotił dodatek umistyty. W prawytelstwenym predłożeniu jest tak: W szkołach de jest bilsze uczytelej, inspektor szkolny miejscowy ma prawo byty przytomnym konferencyom uczytelej;“ a dalej czytajem w tym predłożeniu tak: „Hde czynność Rady szkolnej miejscowej rozťahaje sia do bilsze szkół, tam można ustanowity do dydaktycznoho-pedagogicznoho nadzoru tych szkół dwóch inspektorów szkolnych miejscowych.“ Meni sia wydyt, szczo toj dodatek jest newynnyj i neszkodlywyj, a gdyby buł opuszczenyj, to ja podniślbym toj dodatek.

Protyw §§. 19. 20. i 21. ne maju niczoho, chotiłbym tilko w §. 20 mału zminu zrobity. Tu stoił (czyta): „W razie opróżnienia posady nauczyciela w szkole miejscowej, Rada szkolna miejscowa zarządzi bezzwłocznie tymczasowe zastępstwo“.

Meni sia wydyt, szczo toj paragraf jest superecznyj z §. 30. 7. bo tu stoił (czyta): „W szczególności winna Rada szkolna okręgowa tymczasowo obsadzić opróżnione posady przy szkołach“.

Otże maľaby Rada szkolna miejscowa i Rada szkolna okrężna oporożneny i posady uczytelski tymczasom obsadzaty. Ja w tom wyđžu nesohľasyje, dla toho dumaju, aby w tom §. 20. toje zastępstwo opustyty.

Jeszcze w §. 19. chocz u oden dodatek zrobity. W tim paragrafi ne jest uwaha zwernena

na §. 2. ustawy z 25. maja 1868. Maju nimeckij tekst pered soboj i wedla toho jest w tym §. 19. za mało skazano, jesly tu tilko mowyt sia (czyta): „Plebani lub administratorowie parafii, do Rad szkolnych miejscowych należacy, prócz wspólnego im z innymi członkami Rady szkolnej miejscowej prawa nadzorowania mają szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii, w szkole udzielanej.“

Dlatoho w myśl §. 2. ustawy z 25. maja 1866 chotiłbym dodaty po słowach: „mają szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii w szkole udzielanej“ jeszcze tyji słowa: „i religijnych obrzędów i czuwania nad moralnością młodzieży szkolnej“.

Nareszti chotiłbym w §. 21. do wyrazu „wyznanja“ dodaty „i obrządku.“ W predłożeniu naszój komisiji stoił skazano „lub obrządku“.

Otoż meży wyznaniem a obrządkom je różnycia, dla toho chotiłbym skazaty „wyznanja i obrjada“. Bilsze ne maju niszczo skazaty.

P. Gross. Proszę o głos co do formalnego taktowania.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja sądziłbym, ażebyśmy zaraz przystąpili do specjalnej dyskusiji, bo podobne wykłady, jakie my teraz slyszeli, sprawia, że ta rzecz drugi raz przy dyskusiji nad paragrafami powtórzoną będzie. Jestem tego zdania, ażeby panowie, którzy mają poprawki stawiać, nie wykładali nam ich aż przy paragrafach, do których chcą stawiać poprawki.

Marszałek. Sądziłbym, ażeby panowie chcieli się zgłosić z poprawkami i te wzięłoby się pod dyskusję. Proszę zatem, ażeby panowie zechcieli wymienić paragrafy, do których chcą stawiać poprawki. (P. Gniewosz: zgadzam się). P. Gniewosz do którego paragrafu ma poprawkę?

P. Gniewosz. Ja miałem niektóre poprawki, które już ks. Pawlikow zrobił; a oprócz tego miałbym jeszcze poprawkę do §. 7. a potem do §. 21.

P. Wężyk. Ja chciałbym przemówić przy §§. 4. i 8.

P. Samelson. Ja będę miał także wniosek przy §. 21.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mnie się zdaje, że będzie daleko prędzej, jeżeli będziemy odczytywali pojedyncze paragrafy jeden po drugim, a jak przyjdzie ten paragraf, do którego ma być poprawka stawiana, wtedy będzie nad nim dyskusja otwarta.

Marszałek. Jest to wszystko jedno, czy zrobimy tak, jak proponuje p. Chrzanowski, czy tak, jak się pierwiej powiedziało.

P. ks. Pawlików. Ja bym przystaw na wnesenje p. Grossa, bo uważaju szczo tu ide o to szczo by Wys. Pałata mała ciłość tych paragrafów pered oczyma, i Wys. Pałata uzna, czy kotora poprawka bude stosowna, czy nie.

Marszałek. Najpierwsza poprawka odnosi się do §. 4.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) „§. 4. Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy. Prócz tego patron szkolny ma prawo wstąpić jako członek do Rady szkolnej miejscowej i brać udział w obradach z prawem głosowania, czy to osobiście czy przez swego zastępcę.“

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja uważam ten paragraf za jeden z najważniejszych, bo od niego będzie zależeć świetność i pomyślność szkoły. Otóż w tem paragrafie nie widzę jednego ważnego czynnika, o którym życzyłbym sobie, ażeby należał do Rady szkolnej miejscowej, to jest właściciel wsi tej, do której szkoła należy. To prawo, które mamy przed sobą byłoby bardzo dobre podług mnie w innych krajach, ale u nas, zdaje mi się, nie jest ono dobre i jeżeli nie będzie zmienione, to nie będzie miało praktycznej doniosłości.

Tu jest powiedziano, że Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła szkoły i gminy; ksiądz reprezentuje kościół bardzo stu-

sznie; szkołę nauczyciel; a gminę nikt. Jest na to Rada gminna, w której jak wiemy u nas nie wiele się inteligentnych żywiołów znajduje. Powiecie dalej: jest patron szkoły, ale to nie jest to samo. co właściciel większego obszaru, bo te patronaty szkół gminy oddały po największej części rządowi, z małym wyjątkiem księżom, a jeszcze z mniejszym należą patronaty do właścicieli obszarów dworskich, ale to jak wiemy w bardzo małej ilości; a przeto pominięty jest ten element, który uważam za bardzo ważny, a wiem to z doświadczenia, ponieważ u mnie jest taka szkoła, że szkoła tam prosperuje gdzie właściciel wsi się nią interesuje, i czynny w jej sprawach bierze udział. Zatem ja widzę, że w tym paragrafie jest pominięty ten element. To co innego w innych krajach; tam gminy mają więcej inteligencji, której u nas nie ma. Więc skoro wyłączymy ten element od szkoły, to wtenczas ta szkoła będzie sparaliżowana. Uważam przeto za potrzebne nie tylko żeby to było tu umieszczone, ale nawet w §. 8. trzeba zmiany, bo żeby nawet właściciel wsi był wybrany przez Radę gminną, to nie może być wybrany; choćby nawet chciała Rada gminna go wybrać, to nie może wybrać, bo jest tam powiedziano: Wybrany do Rady szkolnej miejscowej może być każdy, komu służy toż samo prawo względem Rady gminnej. Właściciel obszaru dworskiego nie należy do gminy, więc i nie może być wybrany, bo obszary dworskie w naszym kraju nie wszystkie są wcielone do gmin wiejskich, więc ten najpożyteczniejszy najinteligentniejszy nasz żywioł, bez którego obejść się nie można ten jest wykluczony w tej ustawie od udziału w dozorze szkolnym.

Jeżeli mnie nikt inaczej nie przekona, to pozwolił bym sobie w §. 4. odpowiedni dodatek zrobić. Sama ustawa o konkurencji szkolnej przepisuje, że właściciele wsi przyczyniają się do utrzymania szkoły w miarę ilości dusz na swoim obszarze mieszkających. Mnie wszakże o to prawo nie chodzi, tylko o wzgląd wyższy. Bo moi panowie wychowanie ludu jest to najważniejsze zadanie, jakie mamy w naszym kraju; a więc trzeba poruszyć i zainteresować wszystkie elementa najspсобniejsze tem zadaniem, a ja nie widzę innych elementów jak księdza i właściciela wsi, a zatem trzeba, żeby i właściciel był reprezentowany w dozorze szkolnym.

Marszałek. Proszę sformułować i odczytać poprawkę, abym mógł ją dać do poparcia.

P. Wężyk (czyta) Wysoki Sejm raczy uchwalić: Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy. Prócz tego patron szkolny, *jak równie właściciel obszaru dworskiego niewcielonego do związku gminnego a położonego w tej samej gminie katastralnej, w której istnieje szkoła*, mają prawo wstąpić jako członkowie do Rady szkolnej miejscowej i brać udział w obradach z prawem głosowania czy to osobiście, czy przez swoich zastępców“.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać (Dostateczna ilość) Jest dostatecznie poparty.

P. Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Popieram zdanie p. Węzyka z tego powodu, iż rzeczywiście należy mieć wzgląd na ustawę gminną, gmina bowiem katastralna jest podzielona na gminę właściwą i obszar dworski. Nie ulega wątpliwości, iż z dobrodziejstwa szkoły miejscowej korzystają i korzystać mogą, mieszkający na obszarze dworskim, ponieważ mogą wysyłać swoje dzieci do tej szkoły. Przychylając się do wniosku p. Węzyka myślę, iż możnaby bardzo łatwo zadość uczynić jego życzeniu zmieniając stylizację §. 4. ustawy w ten sposób iż do Rady szkolnej miejscowej należą: reprezentant kościoła, szkoły, gminy i obszaru dworskiego.

Marszałek. Kto popiera stylizację p. Hubickiego, zechce wstać. (Dostateczna ilość wstaje) Jest poparta.

P. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha. Ja pojąć nie mogę dodatku tego. Posiadacze większych posiadłości dlatego, że posiadają grunta w gminie do której nie należą mieliby z tego tytuł do zasiadania w Radzie szkolnej. Jako patronowie: dobrze! jako współdziałający do założenia szkoły, pojmuję, ale nie dlatego że posiadają grunta w gminie. Faktem jest nie tylko na Mazurach ale i na Rusi, że gdzie właściciel większych posiadłości przyczynia się do utrzymania szkoły, tam gmina czy to patronat czy inny udział daje im w zaprowadzonej szkole. Nie jest tak wiele wypadków, gdzie właściciel jest

wykluczony; wykluczonych jest może czwarta część innych trzy czwarte, a to pierwsi dlatego, że nie chcą się niczem przyczyniać. A jeżeli są wypadki że są wykluczeni, to stało się to dlatego, ponieważ jako właściciele dworskiego obszaru nie mają prawnego tytułu do tego.

Weźcież panowie następujący wypadek bardzo łatwo trafić się mogący. Dziś każdemu dobra większe lub mniejsze nabywać wolno. Jeżeli panowie powiecie, że dlatego iż on jest posiadaczem większym, więc ma prawo należeć do tej Rady szkolnej, przeto i każdy innowierca z tytułu że jest właścicielem, będzie zasiadać w Radzie szkolnej i robić co mu się podoba. Nie mówię tu żeby to w każdym razie źle było i owszem jeżeli on się dostatecznie przyczynia do utrzymania tej szkoły, aby i jego wyznania dzieci mogły z niej korzystać, niech i tak będzie, ale nie dla tego że jest właścicielem, to już ma prawo zasiadać, chociaż się nie przyczynia niczem do utrzymania szkoły. Zważywszy jego inteligencyę i wykształcenie, może on mieć stanowczy wpływ na szkołę, do której żadnego prawa niema. Dla tego, powtarzam nie pojmuję, jak mogą być komuś jakieś prawa przyznane, który żadnej przyczyny, żadnego tytułu, ani też żadnej racjonalnej podstawy niema do tego. Jeżeli jest patronem to kompletnie to wystarcza. Kto chce, żeby szkoła w jego gminie prosperowała, to łatwo może przyjść do patronatu, gdy się będzie przyczyniał do jej wzrostu, a mało jest wypadków, żeby gminy takiego właściciela od patronatu wykluczały. Inaczej nie widzę, jak oni mogą mieć wpływ na te szkoły. (Brawo).

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja przychylam się do zdania ks. Adama Sapiehy i chciałem przyjść do głosu pod tym względem dla tego — bo co się tyczy powodów dla których p. Wężyk poprawkę stawia względem obszaru dworskiego to to właściwsze zastosowanie znajduje w §. 10. ustawy o konkurencyi — ponieważ według tego właściciel obszaru dworskiego ma głos jako współkonkurujący, więc jeżeli go tu nie mógłby otrzymać, to w rzeczach konkurencyi ma go zawsze. Jednakże zgadzając się z ks. Adamem Sapiehą, nie mogę całkiem i zupełnie się zgodzić na wszystkie argumenta, a osobliwie nie mogę się zgodzić na

argument ostatni dotyczący się innowierców. albowiem w tej całej ustawie zasada jest jedna, że szkoły o których mowa, są nietylko dla konkurentów lecz w ogóle dla wszystkich przystępne. — Z tego powodu nie mógłbym się zgodzić z takim zapatrywaniem.

Marszałek. Posel Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Bardzo ostro wystąpił ks. Adam Sapieha przeciw memuwnioskowi i przede wszystkim odmówił mu, że właściciel obszaru nie ma prawa. Temu najzupełniej zaprzeczam, albowiem w prawie szkolnem jak miałem przyjemność powiedzieć, właściciel obszaru przyczynia się i płaci na utrzymanie szkoły. Ja sam płaciłem — a jeżeli w dobrach J. O. księcia exystują szkoły i przegladnął kiedy rejestra, zapewne tam znalazł, że również przyczynia się do utrzymania szkół w stosunku do ludności, jaka zamieszkuje na obszarze dworskim — więc przyczynia się najniezawodniej — po drugie powiedział, że gmina taka gdzie właściciel przyczyniał się, tam zrobiła go patronem; -- to nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, bo patrona zrobiono wtedy, kiedy się szkoła fundowała i jeżeli szanowny Książę zechce przejrzeć rejestra patronów szkolnych, to przekonana się, że po największej części, przyznały gminy patronat rządowi z bardzo małemi wyjątkami księżom albo właścicielom obszarów dworskich — a gdyby miał przyczynę powątpiewać, to niech raczy przeczytać gazety i inne zapisy, w których znajdzie, że ani jednego obywatela niema któryby się znaczejsemi dodatkami na utrzymanie szkoły, najczęściej opałem, gruntem pod szkołę lub materiałem na budowę szkoły niepryczyniał — w każdej gazecie są przytaczane takie datki — tam można przeczytać — a zatem jeżeli płacić jest obowiązany, więc tutaj tytuł prawny jest aż nadto udowodniony.

Naturalnie zbiwszy te podstawy, na których się książę oparł, powiadam że obywatel się pewnie będzie przyczyniał tam, gdzie go zrobią patronem. Mnie nie chodzi o to, aby obywatele dla innych obywateli windykowali prawa — ale ja tu windykuję obowiązek — nie prawo. Mnie chodzi głównie o dobro szkoły. Nie potrzeba znać kraju ani stopnia oświaty, aby nie wiedzieć, które elementa powinny wchodzić do nadzoru szkolnego. Ja nie powiedziałem, że powinni do tego należeć dlatego, że mają grunta — i książę zapewne zrozumiał mnie

bardzo dobrze, że chciałem przez to powiedzieć: żeby nie obszar dworski, ale aby inteligencya się opiekowała szkołą. Bo któż jest prócz księdza inteligencyą na wsi? Chyba organista jeszcze lub nauczyciel, z resztą nie ma żadnej. Smutny to zapewne stan, ale to jest faktem, że na wsi nie znajdujemy żadnej innej inteligencyi. Odsuńmy obywateli na wsi od nadzoru szkoły, to odsuniemy tém samym jedyną inteligencyę i niewiem rzeczywiście jaka będzie szkoła. Dlatego obstarę, nie przy mojej stylizacyi, bo robiłem ją na prędece ale jeśli się inna według myśli mojej ukaże — to zgadzam się na wszelką inną stylizację; gdyż mi chodzi o nadzór szkolny ze strony tych elementów — czy one mają tytuł prawny czy nie.

P. ks. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Odpowiadając p. Gniewoszowi muszę powiedzieć, że gdybym nie znał kraju naszego, tobym tak samo jak on „nie zgodził się na motywa posła Sapiehy“. P. Gniewosz wytłumaczył moje wyrażenie się o innowiercach jako kwestyę wyznaniową, ja też będę mówił o kwestyi wyznaniowej. Bardzo to ładnie i praktycznie wszędzie, tylko nie u nas. U nas wiemy bardzo dobrze, że większość wsi naszych należy do jednej i tej samej religii. Ale nabywają większe posiadłości cudzoziemcy różnych wyznań. Gdyby im tedy było przyznane ex re, że skoro tyle a tyle morgów gruntu posiadają — mają prawo wglądania w sprawy szkolne, to tego nie mogę i przypuścić, bo jestem przekonany, że doprowadziłoby to do chaosu i do walki. Nie jedna gmina musiałaby protestować przeciw temu, aby oddać szkołę osobom, których nie może znieść. P. Wężyk tłumaczył tu, że nie chodzi o to — czy oni mają tyle gruntu, tylko że przyznaje temu właścicielowi posiadłości większej do pewnego stopnia wyższość intelektualną. Ja muszę wyznać że i na to zgodzić się nie mogę, gdyż bardzo wielu znam posiadaczy, którzy bardzo wielkie mają posiadłości, a którym przecież nie przyznaje i nie mogę przyznać tego wyższego wykształcenia, tej inteligencyi.

Nie opiekujmy się inie żądajmy praw szczególnych a opieki nad drugimi. A jestem przekonany, że masa waśni i rozterek ustanie i daleko prędzej dojdziemy do ładu i porządku. — Grze-

szył rząd nasz dawniejszy tém, że proteował jednych przeciwko drugim, ztąd powstały waśnie i swary. Niechaj więc Wys. Izba nie proteguje choćy tam jaką niby inteligencją, i nie narzuca jej innym, niech im samym pozostawi, aby oni się na tej intelligencji sami pozuali; tam, gdzie okaże się brak inteligencji, tam oni sami przyjdą z własnej woli, ale na podstawie uchwały do tego nie przyjdą, czy to uchwały Rządu czy Izby; żadna uchwała nie doprowadzi do tego, ażeby oni do tej inteligencji przyszli, którą my im damy.

To trzeba pozostawić wolnemu porozumieniu, ale nie wyprowadzać dla kogo prawa dla tego że ma więcej morgów albo ma niby tam wyższą inteligencję; zdaje mi się że najlepiej zostawić to wolnemu porozumieniu się. A gdyby chodziło o to, aby posiadacza większego nie wykluczano, to niechaj nie będzie wykluczony, ale niech tą ustawą nie będzie postawiony jako konieczny i niech nie będzie on tem uznany za mądrzejszego od innych! (Oklaski).

Marszałek. P. Kowbasink ma głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji).

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji zechce rękę podnieść. (Większość).

Dyskusja zamknięta. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja maju, moi panowe skazyt szczo do wnesenja szan. moho poperednyka p. Węzyka. Duże dawna jest to prawda, szczo de bohato opikunuw je, a de bilsze czysło hospodariw, tam mało je chisna. Z tym szczo skazał mij poperednyk szan. kniaz Sapielha ja sia zhadzaju i to jest całkom sprawedywe i ja sia z nym solhaszaju. Jak znajemo jest teper mnoho a osoblywo koło nas zameszkańciw inszych, jest mnoho starozakonnykiw, jak np. w Żabin i w ciłoj okołcy, de sia porozselaly po neszczaslywom roci 1866, ponabywawszy grunta i połonyny wid hospodarej selskich; jak takij starozakonnyj stane miszaty sia do szkoły i prijde jako czełen do Rady szkolnoj dla toho, szczo jest wlastytelom obszaru dwirskoho, to nykoły tam porjadku ne bude i nykoły ne przyjdem do dobroj szkoły.

Szan. poperednyk mij kolega p. Węzyk każe, szczo w hazetach možno czytaty, w bohato to

misteiach budujut sia szkoły i obywateli dworsku pid tyi szkoły grunta dajut i materjaly, a duże czasto nawit hotowyi hroszy na pensyi dla profesora, — i dla czohożby ne maw obywatel obszaru dwirskoho razem z wjtom, profesorom i świaszczennykom zasidaty w mistcewoj Radi szkolnoj; to sprawedywa riez ja, takož ne zapereczaju. Može buty. Ale ja znaju takož wypadki hde obywatel netilko sia ne pryczyniaje do wystawlenja szkoły, ale nawet stoit tomu na pereszkođi; ja znaju takyi dwa sela, szczo jeszcze w r. 1863 a może 1864 stało, krasno, jawno i proslawno w hazetach wypysano, szczo buduje sia szkoła, a wlastytel obszaru dwirskoho daje 1200 saźni gruntu pid szkołu, daje swij materjał twerdyj na murowanyj budynok: ceħlu, derewe jakotež mularje własnym kosztom, tak szczo hromada mała tylko dawaty robitnyka piszoho i wołowoho dla sprowadzenia toho materjalu na mistce fabryki, i budynok maw obywatel hromadi widdaty całkom hotowyj aż do klucza.

I toto w gazety piszło i ludy czytaly, i do teper woźna czytaty. Odnakož szczoż sia dije? Myslyte panowe, szczo w totim seli je szkoła? nie! jak ne buło, tak ne ma. A panowe, to je istynna prawda. Tak sia prykluczylu w odnym mistcy, kotore ja tuť ne choču wyjawlaty (szmer), a jeslyby kto žadal i ne choťil wiryty, to miħbym skazaty hde (głosy wymieniť! prosimy wymieniť!) A no koły tak, to skažu; dijało sia to w Werbiži wyźnom i nyźnom u pana Kleckoho.

Tuju uhodu na murowanu szkołu, o kotore własne rozpowidawjem, namistyncestwo zatwerdyło i wydało dekret; dolho ne znawjem, jak ta sprawa stoit, aż wertaju sia z Reichsratu pid rok 1865, i wydžu, szczo muriw ne ma žadnych, jolko całkom na innym placu stawljajut budynok z mielshoho derewa, w oczereti i kładut pidwalyny, — i do seho času szczo szkoły tam ne ma ni murowanoj ni derewlanoj, chotia stojalo w hazetach, szczo jeszcze w r. 1863 czy 1864 wlastytel obszaru dwirskoho wybudywał własnym kosztom, lysz pry robitnyku hromadzkiem krasnu szkołu. Toħda moi panowe szczoż sia z toho stało? Buła komysya, buł p. starosta powitowyj, buł nadzeratel szkił, dyrektor, dosyť buła komisya powitowa, cyrkularna i tam pytały, jakto bude dalsze tam z tuju szkołow? Pytały p. Kleckoho i hromadu: jaku majete szkołu, i znaszly

tam tylko paru słupów, i hde jakii belki, kotory wże rozletły sia i popadały na zemlu, a budynku żadnoho a żadnoho ne buło takoho, kotoryjby można było nazwaty szkołow, i to szcze do toho szkołow murowanow, jak to hazeta pysała. Zpysano protokoł, i p. Kłeckij pohodywsia z hromadoju, pidpysawszy sia na toje, szczo dast' materyału, suchowechiw hdenejakich i dast' majstra na swij koszt' a hromada maje tylko piślaty robotnyka i firy do lisa po toj materyału. Jak widjichala komysyja, piśzły deputowani hromadskii do dwora, i stały prosyty, a pań daw takij odwit: ja ne maju materyału dla was, jak choczeze maty, to sobi kupit, — ja ne dam ni odnoj płahty. Tymczasom pryjszła egzekucya na hromadu, aby szkołu budowała, i płahty egzekutnoho po 50 kr. na deń, i zapłahty podobno 18 srebnych. Piśzły znow do pana i prosyły, aby pobudował szkołu. Pań Kłeckij widpowił: idit do moho arendaria Herszka i zhodit sia z Herszkom. Deputowani zhodyły sia z Herszkom, no jak pryjszło do budowy, kazaw sobi Herszko o 100 reńskich bilsze zapłahty, nyżely buła zhoda. Hromada ne mohła na toje prystaty, taj pryjszła nowa egzekucya. Szczo sia teper tam dije, toho ne znaju, bom widjichaw na sojm.

Ne choczu sia dalsze rozwodyty, ino skažu szczo jeslyby taja sprawa buła w rukach samoj hromady, to wże dawno bułyby ludy tam mały swoju szkołu, i ne bułyby zapłahty tyła ekspensiw, a tak szczoż dobroho wyszło z toho, szczo wlastytel obszara dwirskoho należał do toi sprawy. Ja kažu, jesly szkoła hromadzka, to naj tylko hromada maje tam rozkazowaty, a jesly sut wypadki, hde obywatel je czestnyj czołowik, i przyczyniaje sia do pobudowania i do utrymowania szkoły, tam nezawodno hromada sama poprosyt jeha do Rady, i win bude tam hołosowaty. Ale ne można toho prawa przyznowaty wsim obywatelam obszarow dwirskich bez riżnicy. Dla toho ja budu hołosował protywn wneseniu szanownoho moho kolegi p. Wężyka, a za wneskom komisji szkolnoj. (Brawo).

P. Hubicki. Gdyby cheiano windykować wpływ większemu właścicielowi posiadłości dlatego, że więcej posiada jak drugi, to wywody p. Sapielchy były by bardze szluszne, lecz dla tych powodów, ta myśl nie była podniesioną przeze mnie. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w miejsce poprawki, jaką nam propo-

nuje p. Wężyk, ja wnoszę aby Rada szkolna miejscowa składała się: „z reprezentantów kościoła szkoły, gminy i obszaru dworskiego“ a to z tej przyczyny jedynie, że faktycznie obszar dworski istnieje u nas i to na podstawie ustawy. Mogą być wypadki tego rodzaju, że obszar dworski — co niezawodnie często się zdarza — potrzebuje korzystać ze szkoły gminnej chociaż tenże obszar dworski nie tylko że nie jest, ale nawet być nie może patronem odnośnej szkoły, są także wypadki, że obszar dworski przyczynia się do utrzymania szkoły, nie mając patronatu i byłby niesprawiedliwie wykluczony. Zresztą jest rzeczą niewątpliwą, że obszar dworski reprezentuje więcej żywioł inteligentny, co zasługuje na uwzględnienie, a nie dla tego miałyby zajęć miejsce w radzie szkolnej, że posiada więcej gruntów jak twierdzi książę Sapielcha, i którą to myśl upatruje we wniosku moim. Ze względu, że obszar dworski potrzebuje korzystać ze szkoły gminnej; ze względu, że istnieje faktycznie z tym samym tytułem i prawem, z jakim istnieje gmina i że reprezentuje gdyby gminę, powinien być obszar dworski w radzie szkolnej miejscowej reprezentowanym, i dla tych powodów zrobiłem poprawkę do wniosku posła Wężyka. Co do uwagi p. Sapielchy, iż może być reprezentowany innowierca, z tytułu obszaru dworskiego to zdaje mi się, iż tego rodzaju zarzutu nie możemy dopuszczać, aby ekсклюżę stanowić dla tego, że ktoś jest innej wiary i że nie ma należeć do Rady szkolnej miejscowej.

Zalecam więc Wysokiej Izbie moją poprawkę.

P. Paszkowski. Ja mam poprawkę do §. 8.

Marszałek. To później przyjdzie.

P. Paszkowski. Ale ona jest w ścisłym związku z tym paragrafem. Chciałbym ją odczytać, bo ona może wpływać na głosowanie obecne.

Marszałek. Proszę ją odczytać.

P. Paszkowski. Do §. 8. proponuję tę poprawkę (czyta): „Wybrany do Rady szkolnej miejscowej może być także właściciel obszaru dworskiego, biorący udział w konkurencji do szkoły gminnej.“

Marszałek. Poprawka ta przyjdzie pod dyskusyę przy §. 8. — Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Ja panowie, muszę się oświadczyć za zdaniem wyrażonym przez księcia Sapiechę. Radbym bardzo widzieć wpływ tak zwanych obszarów dworskich na szkoły gminne, ale zdaje mi się, że ani p. Wężyk, ani p. Hubicki, dostatecznie nie wykazali nam tytułu, ażebyśmy na mocy ustawy mogli je wprowadzić do takiej rady. Tam gdzie reprezentant tego tak zwanego obszaru dworskiego opiekuje się swoją szkołą, przyczynia się do jej pomyślnego stanu, tam ustawa ta wpływ mu zapewnia. Tam gdzie się on nie opiekuje, tam nie byłoby dostateczne tylko siły umysłowe.

Ażeby taki dozór skutecznie złożyć, została ta ustawa możność złączenia kilka szkół pod jeden dozór, a w takim razie siły byłyby dostateczne i p. Wężyk byłby zaspokojony, że tak będzie, jak być powinno. Ale, ażeby z tego względu, że, jak powiada p. Sapieha, ktoś posiada większą ilość morgów i w pewnej części kontrubunuje do utrzymania tej szkoły, miał już tem samem głos wirylny w Radzie miejscowej (P. Hubicki. Ja tego nie mówiłem; protestuje przeciw temu) to ja bym się temu sprzeciwił. To co mówię, zdaje mi się, że mówię w imieniu komisji, z którą pobieżnie wprawdzie porozumiałem się, i zalecam panom przyjęcie tego paragrafu podług brzmienia projektu komisji.

Marszałek. Podam naprzód poprawkę p. Wężyka pod głosowanie.

Posel Wężyk. Ja łączę mój wniosek z wnioskiem p. Hubickiego.

Marszałek. Więc podam pod głosowanie naprzód poprawkę p. Hubickiego.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Poprawki p. Hubickiego na piśmie niema.

P. Hubicki. Idzie tu tylko o dodanie w pierwszym zdaniu tego §. wyrazów „i obszaru dworskiego.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Hubickiego, aby w §. 4. dodać wyrazy „i obszaru dworskiego“ zechce wstać. (Mniejszość). Poprawka

upadła. Ponieważ będziemy głosować tytułami, więc nie będę podawał pod głosowanie specjalnych paragrafów, tylko całe tytuły. Teraz będę podawał pod głosowanie tylko same poprawki.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Przy następnym §. 5. jest poprawka ks. Pawlikowa.

P. ks. Pawlików (czyta) do §. 5. Gdzie się znajduje dwóch lub więcej plebanów tego samego wyznania lub obrządku, tam wyższa władza kościelna każdego wyznania lub obrządku wyznacza plebana, który ma być członkiem Rady szkolnej miejscowej.“

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Cała poprawka ks. Pawlikowa zależy na tem, że dodaje po słowach „władza kościelna“ wyrazy „każdego wyznania i obrządku.“ Komisja przyjmuje tę poprawkę.

Marszałek. Komisja uznała poprawkę ks. Pawlikowa za swoją. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Chrzanowski. Proszę ją jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski (czyta poprawkę ks. Pawlikowa).

Marszałek. Skoro komisja przyjęła tę poprawkę za swoją, więc nie będziemy nad nią teraz głosować.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja sędzę, że pomimo tego dodatku „każdego wyznania i obrządku“, powinno jednak dla jasności pozostać te wyrazy „władza kościelna.“

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Te wyrazy pozostają. (Na dowód czyta pierwszy ustęp §. 5.).

Marszałek. Więc ta stylizacja stała się stylizacją komisji. Czy nikt nie podnosi dawnej stylizacji? (nikt). Kto chce, ażeby pozostać przy dawnej stylizacji, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Ponieważ te wyrazy przychodzą

w kilku innych miejscach, więc trzeba będzie do nich dodawać zawsze słowa „każdego wyznania i obrządku“. Zaraz w §. 7. nastąpi ta zmiana.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Ustęp trzeci §. 7. brzmi (czyta). Ilość ich oznacza Rada szkolna (okręgowa) z uwagą na to, by każde wyznanie miało swego reprezentanta w Radzie szkolnej krajowej.

P. Wężyk. Proszę odczytać poprawkę ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski (czyta ten ustęp z dodaniem po słowie „wyznanie wyrazów „i obrządek.“) Komisya przyjęła tę poprawkę za swoją.

P. Wężyk. Proszę odczytać poprawkę ks. Pawlikowa, ale nie do §. 7. tylko do §. 5. bo ja nie wiem, która władza kościelna ma wyznaczać tego plebana, gdyż jest ich dwie.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Tu niema mowy o §. 5. bo ten paragraf już został zmieniony, teraz mówimy o §. 7.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W 7. w przedostatnim ustępie stoi: Wybór dokonywa się absolutną większością głosów na lat 6. Po trzech latach wszakże ustępuje z Rady szkolnej miejscowej połowa reprezentantów gminy, a jeżeli liczba ich jest nie parzysta, większa połowa. Wybór powtórny jest dozwolony. Więc po pierwszych trzech latach będzie wątpliwe bardzo, kto ma ustąpić, stawiam tedy dodatek po słowach: „na lat 6“ dodać: „Po pierwszym trzyleciu rozstrzyga los.“

Marszałek. Podaję ten dodatek do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość popiera). Jest dostatecznie poparty. Do §. 7. nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski. Ten dodatek nie zdaje mi się być koniecznym, lecz nie mam potrzeby, sprzeciwiać się mu. Do §. 8. są poprawki ks. Pawlikowa: i p. Wężyka (czyta poprawkę ks. Pawlikowa): opuścić słowa „od 20 zł. w. a.“

Marszałek. Daję tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera zechce wstać. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparta.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ten paragraf o tyle mi się nieskładny wydaje, iż jak §. 4. nie przypuszcza obszaru dworskiego do udziału w Radzie szkolnej. tak i w tym paragrafie zupełnie wyklucza i uniemożliwia się nawet wybór właściciela obszaru, albowiem jest powiedziano: Wybrany do Rady szkolnej miejscowej może być każdy, komu służy prawo względem Rady gminnej. A zatem gdyby gmina rzeczywiście uważała za stosowne wybrać do Rady szkolnej właściciela obszaru dworskiego, nie wcielonego do gminy, to w myśl tego paragrafu w żaden sposób wybrać go nie może. Pod tym względem zgodziłbym się już z poprawką p. Paszkowskiego, tylko w tem jednym nie zgodziłbym się.

Jest tam jeden warunek położony: „jeżeli przyczynia się do konkurencji szkoły.“ Za uważałbym, że gminie powinno być do woli pozostawione, czy właściciel przyczynia się czy nie; ten warunek jest przeto zbyteczny, bo jeżeli go już wybierze gmina, to niezawodnie zasłużył na to zaufanie gminy, a ten warunek skłonić go może do przyczyniania się. Dla tego, żeby w tym paragrafie nie dużo zmieniać, tak bym go stylizował, żebym po słowach „Rady gminnej“ dodał tylko „i Rady powiatowej“, albo przystąpię do wniosku p. Paszkowskiego, jeżeli wykreśli w swojej poprawce te słowa „jeżeli przyczynia się konkurencji szkoły.“

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Moją poprawkę motywuję tak: Nie jestem za takim bezwarunkowym przypuszczeniem do udziału właściciela obszaru dworskiego, jak to p. Wężyk żądał, gdyż powody przytoczone przez p. Sapięgę dostatecznie mnie przekonały, lecz niechciałbym aby właściciel obszaru dworskiego był zupełnie wykluczonym, jak pod tym względem zastrzeżenie zrobił p. ks. Sapięba. W projekcie do ustawy teraz pod obradą

będącym jest on zupełnie wykluczonym, chociaż z mocy ustawy o konkurencji jest obowiązany przyczynić się do wybudowania utrzymania szkoły wtedy, gdy na obszarze dworskim niema szkoły. Uważam więc że stosowną jest rzeczą, aby w §. 8. w którym mowa o tem, kto może być wybrany do Rady szkolnej miejscowej zamieścić także właściciela obszaru dworskiego z tego tytułu, który mu nadaje niezestniectwo w konkurencji do wydatków na szkołę. Dla tego stawiam następującą poprawkę, jako ustęp trzeci §. 8. który brzmiałby tak (czyta) „Wybrany do Rady szkolnej miejscowej może być także właściciel obszaru dworskiego, biorący udział w konkurencji do szkoły gminnej“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać (dostateczna liczba wstaje). Jest party.

P. Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ja popieram także wniosek p. Paszkowskiego, bo w samej rzeczy reprezentant obszaru dworskiego kiedy musi się przyczynić do utrzymania szkoły, powinien mieć prawo zasiadania w tej radzie. W tym wypadku nie mógłby się przyczynić, jeżeliby obszar posiadał tylko grunta do jakiego innego dworu należące. Wtedy i gmina nie miała by kogo wybierać, gdyby właściciel nie był tam zamieszkały. We wszystkich innych wypadkach zawsze obszar dworski jest obowiązany do utrzymywania tej szkoły. Nieprzyjęcie tej poprawki byłoby wykluczeniem obszaru dworskiego od nadzorowania szkoły, byłoby to odebraniem prawa samej gminie, żeby nie mogła wybierać, kogoby jej się podobało.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Tarnowski: Co się tyczy poprawki ks. Pawlikowa, żądającej opuszczenia tego minimum 20 zlr. kary nie mam nic do powiedzenia i zupełnie jej się nie sprzeciwiam. Co się tyczy poprawki p. Paszkowskiego, to także mniemam, że ją przyjąć można, lecz zdaje mi się, że stosowniej będzie, je-

żeli ona jako drugi ustęp umieszczoną będzie, gdyż w pierwszym ustępie jest mowa o wybieraniu do rady, a w drugim jest kara za nieprzyjęcie wyboru, więc to powinno być w drugim umieszczone.

P. Paszkowski. Ja sędzę że poprawka ta właśnie powinna być umieszczoną w trzecim ustępie, gdyż przypuszczenie obszaru dworskiego jest tylko fakultatywne, więc na niego takiego rygору rozciągać nie trzeba.

Marszałek. Więc komisya obie te poprawki przyjęła. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Ludwik Wodziecki. Prosiłbym, aby głosowanie było nad tem, w jaki sposób ma być ta poprawka umieszczona, czy jako ustęp drugi, czy trzeci, gdyż zachodzi wielka różnica, czy rygor ten ma się rozciągać i na właścicieli obszaru dworskiego, czy nie.

P. Gros. Stawiam wniosek na zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jak tylko ten dział skończymy; już nie jest wiele, tylko parę małych poprawek jeszcze.

P. Paszkowski. Ja od żądania miejsca umieszczenia odstępuję, jeżeli komisya przyjmuje moją poprawkę.

Marszałek. Poseł Paszkowski zostawia komisji do woli miejsce umieszczenia poprawki jego, którą przyjęła za swoją.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Do §. 13. zapowiedziana jest poprawka przez ks. Pawlikowa, a mianowicie dodatek na końcu tego paragrafu następującej treści. „Przewodniczący może“ i t. d. do końca, a potem dodać „w obu wypadkach wszelako winien zawiadamiać do obecności każdego z członków rady.“

To rozumie się samo przez się, że przewodniczący musi zwołać wszystkich członków, jeżeli jednak o to chodzi, ażeby to było dodaniem, to przeciw temu nie mam.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Zapewne, że to nie szkodzi, bo podlega temu samemu zarzutowi, dla którego nie jedną modyfikację w ustawie przyjęliśmy, jednakże nie znam posiedzenia ciała obradującego, którego członkowie nie byłiby przez przewodniczącego na posiedzenie wezwani; nie jest to szkodliwym, ale zdawało by mi się być zbyt czynnem, skoro przedstawia rzecz, która się sama przez się rozumie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Oczywiście wydaje mi się ten dodatek zbyt czynnym, gdyż rzecz jest sama przez się zrozumiałą i nie jest to zresztą żadna myśl zasadnicza.

Marszałek. Poddam pod głosowanie ten dodatek; proszę go odezwać.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski (czyta powyższy dodatek ks. Pawlikowa do §. 13.)

Marszałek. Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce wstać (Większość) Dodatek jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. §. 17. ustęp 4. (czyta) „W szkołach gdzie jest więcej nauczycieli, dozorca szkolny miejscowy ma prawo być obecnym konferencyom nauczycielskim.“ A teraz przychodzi dodatek ks. Pawlikowa (czyta) „Tam gdzie działalność rady szkolnej miejscowej rozciąga się na szkół więcej, tam można postanowić dla dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru tych szkół dwóch szkolnych miejscowych inspektorów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? (nikt) Najbardziej muszę dać do porządku ten dodatek. Kto popiera dodatek ks. Pawlikowa zechce wstać (Dostateczna liczba posłów) Dodatek jest poparty — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski. Kwestya tych dwóch dozorców (w poprawce jest

powiedziano inspektorów, ale we wniosku komisji dozorców) była objęta przedłożeniem rządowym które tak opiewa: „Gdzie czynność rady szkolnej miejscowej rozciąga się na więcej szkół, tam można ustanowić do dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru tych szkół dwóch inspektorów szkolnych miejscowych.“ Zdawało się wszakże komisji że taki dozorca miejscowy będzie miał zakres działania dosyć ciasny, i będzie miał zaledwie szkół kilka, a zatem wypadku nie będzie, ażeby go trzeba zastąpić — żeby jeden niepodolał tej roboty jaka może być przy dozorowaniu szkół w kilku gminach—zdawało się tedy komisji że to jest niepotrzebnem i poprzestała na jednym dozorcym, a teraz jest także zdania, że dwóch dozorców ustanawiać byłoby zbyt czynnem.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Sekretarz St. Tarnowski (czyta poprawkę p. Pawlikowa.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać (Mniejszość) Jest w mniejszości.

Sekretarz St. hr. Tarnowski. Do §. 19 poprawka ks. Pawlikowa jako dodatek na końcu tego paragrafu (czyta) „religijnych obrzędów i czuwania nad moralnością młodzieży szkolnej.“

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ta kwestya była także gdzie indziej podnoszoną. Kiedy komisya konfesyjna w Wiedniu zajmowała się wypracowaniem ustawy z 25 Maja i kiedy była mowa o czuwaniu nad moralnością młodzieży, to tak samo wniesiono, aby to przyznać duchownym. Obecny reprezentant kościoła profesor ksiądz Jäger oświadczył, że się musi sprzeciwiać, aby dopiero ustawodawstwo czy państwo, czy jakiegokolwiek inne przyznawało to prawo kapłanom, które im jako kapłanom już z charakteru przysłużyła, to jest czuwanie nad moralnością młodzieży. Dlatego tam w tej ustawie z d. 25 Maja było to istotnie opuszczone i zostawiona tylko „nauka religii i ćwiczenia religijne.“ Te były dla tego umieszczone, bo kiedy rozbiegano kwestyę, kto ma pozwalać na to, aby dzieci chodziły na processy czy za zezwoleniem rodziców czy z nakazu urzędu — to prze-

ciw temu dodatkowi o nadzorze nad moralnością sam ksiądz się oświadczył a to dla tego, że nie chciał, aby władza świecka przyznała mu to, co jemu już z charakteru jako kapłanowi przynależy.

P. Pawlików. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Duże meni bolesno je, szczo protyw druhomu ustupowy wystupyty muszu jako świaszczennyk. W samoi riczy rezerwu-jet sia tut, szczo ne kto inszy, jak tylko swiaszczennyk powynen maty nadzor prawny, a precin w ustawi jesly sia jedno rozumije tak i druhe. A jesly sia rozumije toje prawo w ustawi z d. 25. Maja, jak i w sprawozdaniu komysy jest zamiszczene, to ne bude szkodlywo, aby to i tut postawyty.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Ja tylko chciałem zwrócić uwagę p. Sawczyńskiego, że ja byłem w tej samej komisji wyznaczonej przez Izbę Wyższą, że w tej komisji Izby Wyższej ta sama kwestja była rozbieżną jak mówił p. Sawczyński — i taka sama okoliczność była na porządku dziennym.

Otóż duchowni członkowie tej komisji za tém przemawiali.

Ministerstwo i członkowie, którzy byli za większością ministerjalną w komisji naszej głosowali przeciwnie. Więc to się tak samo przez się nie rozumie, jak się p. Sawczyńskiemu wydaje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja chciałbym uwagę zwrócić, że ks. Sanguszko był w komisji Izby Wyższej a ja mówię o komisji w Izbie Niższej. — Nadmieniam o tem dlatego, aby mnie kto nie pisał, że mylnie rzecz przedstawił.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja muszę stanąć w obronie komisji. Tu jest wyraźnie powiedziano, że szczegółowe prawo nadzorowania nauki religii przysłuży plebanowi, administratorowi parafji; to ma swoje znaczenie, bo jeżeli szkoła jest publiczną a nie konfesyjną, mogłaby powstać wątpliwość, czy takie prawo nadzoru w ogóle, a nauki religii w szczególności może służyć przedstawicielom szczególnych wyznań lub obrzędów.

Aby usunąć wątpliwość, trzeba wyraźnie to określić. Co się tyczy religijnych obrzędów, takiej wątpliwości już niema, bo religijne obrzędy nie należą do instrukcji szkolnej tylko do życia religijnego, a jeżeli są częścią życia religijnego, to samo przez się już się rozumie, że nikt niema ingerencji, tylko ten, który wedle prawideł i zasad kościoła jest do tego powołany.

Co się tyczy moralności, to zdaje mi się, że taki dodatek zamiast dodawać temu ustępowi jasności owszemby go ściemniał. Mógłby kto z tego wnosić, że co do nadzorowania moralności młodzieży nikt niema prawa mieszania się i nikt niema ingerencji tylko pleban i administrator. Tego za zasadę nie można dopuścić, bo cały skład nauczycieli począwszy od dyrektora aż do najmłodszego nauczyciela ma nietylko prawo ale i obowiązek czuwania nad tem. Jestem więc przeciwny temu dodatkowi, bo może spowodować iż albo prawo do nadzoru tych innych będzie ścieśnione, albo oni od obowiązku czuwania nad moralnością młodzieży zwoleni będą. Proponuję więc, aby przy stylizacyi komisji pozostać.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawą zamkniętą; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Niema do tego nic więcej do dodania.

Marszałek. Podam wniosek x. Pawlikowa pod głosowanie.

P. Rogawski. Może podzielimy go na dwie części.

Marszałek. Wię najpierw proszę odczytać pierwszy ustęp wniosku.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) „obrzędów religijnych“

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Większość) Dodatek przyjęty

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta) i „czuwania nad moralnością młodzieży szkolnej.“

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem zechce wstać (Mniejszość) Dodatek upadł. — Teraz §. 21. X. Pawlików ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Zapowiedziano poprawki także do §. 21.

P. X. Pawlików. Toj paragraf chotiłbym zistawyty tu jak jest — ale zasterehaju sobi tilko mału poprawku, o kotoroj wże uadminyłjem, w razi, jeslyby mał byty pryniatym.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja stawiam wniosek o opuszczenie tego §. a to z następujących powodów. Cała ustawa ma za przedmiot swój szkoły bezwyznaniowe; szkoły, w ogóle przystępne dla wszystkich wyznań. W projekcie rządowym tego paragrafu niema, i nie pojmuję, jakim sposobem dostał się on do projektu komisji? Nie widzę powodu, dlaczego w tę ustawę wciągnięte zostały szkoły konfesyjne — szkoły, które utrzymywane są tylko od pojedynczych członków pewnego wyznania jak n. p. przez pojedyncze gminy konfesyjne; to nie jest powód, dlaczego mają być podciągnięte, pod tę ustawę. Podciągnięcie ich pod tę ustawę sprzeciwia się autonomii kościoła, który wedle artykułu 15. ustawy zasadniczej w swoich urządzeniach ma wolność; tak jak w pewnych gminach, gdzie nie istnieją szkoły gminne dla wszystkich wyznań ale tylko np. dla należących do obrządku łacińskiego, jeźliby takie gminy chciały dla siebie tylko zakładać szkołę, pytam się dlaczego one nie mogły prowadzić tę szkołę tak jak im się podoba. Co do nadzoru takich szkół to przepisuje go §. ogólnej ustawy, który mówi pod jakimi kondycjami szkoły te dla młodzieży

wyłącznie jednego wyznania mają być tworzone. Te szkoły objęte są w §. 4. ustawy z d. 24 maja 1868 r. Jest tam więc zupełna swoboda zostawiona tym korporacyom. Mają tylko te szkoły podlegać ogólnym przepisom szkolnym, to jest w §. 70. ustawy ogólnej o szkołach ludowych wyrażonym, gdzie powiedziano, że nadzór odbywa się przez wizytatorów, a zatem podlegają nadzorowi zwierzchniczemu Rady szkolnej krajowej.

Nie widzę więc powodów, dla których miałyby tu być ścieśniona autonomia gmin wyznaniowych albo pojedynczych korporacyj.

P. Samelson. Proszę o głos.

Marszałek. P. Samelson ma głos.

P. Samelson. P. Gniewosz wyręczył mnie już po części, bo chciałem przemawiać jedynie za opuszczeniem §. 21. Gdy atoli już czas jest spóźniony, więc uważam to, co pan Gniewosz powiedział, za dostateczne.

X. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Posoł Gniewosz postawił tu pry §. 21. wnesok, do kotoroho i ja-bym przystupyl, bo pozostawyloby autonomii cerkownoj uradzienie takich szkil konfesyjnych. Ale jesly ho dobre wyrozumiljem, to pry kińcy swojej besidy widstupyl wid toho, bo skazał, szczo szkoły konfesyjni majut buty postawleni pid nadzor Rady szkilnoj krajowej, jesly tak skazaw, to toho wnesku ne mohu pryniaty, ino żadaju, aby toj §. 21. opustyty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żada?

P. Gniewosz. Proszę o głos.

P. Gniewosz. Ja nie widzę przyczyny, dla czego by która szkoła w ogóle miała być uwolniona od ogólnego nadzoru państwowego. Wszakże wszystkie zakłady nawet prywatne podlegają nadzorowi władz szkolnych, więc to jest zupełnie inna rzecz, jak ta, którą komisja proponuje, bo bacząc na atrybucję Rady szkolnej, to ta rozciąga się i na nadzór wszystkich w ogóle zakładów szkolnych w kraju bez żadnej różnicy.

O tem więc mowy tu nie ma. Ja tylko nie widzę, dlaczego pod tym względem ścieśniać autonomię kościoła i korporacji religijnych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski. P. Gniwosz zapytał się, zkaż ten paragraf, którego w projekcie rządowym nie było, dostał się do projektu ustawy o nadzorach szkolnych. Stało się to dlatego, że komisya chciała się zastosować do ustawy o nadzorach szkolnych, uchwalonej przez Wysoką Izbę jeszcze przeszłego roku. Co się tyczy wniosku opuszczenia tego paragrafu całkowitego, to ja w imieniu komisyi oświadczam, że komisya się temu sprzeciwiać nie będzie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za opuszczeniem §. 21, zechce wstać (Większość). Jest opuszczony. Teraz poddaję cały tytuł pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem pierwszego tytułu z poprawkami, jakieżście panowie uchwalili, zechce wstać. (Większość). Tytuł pierwszy jest przyjęty. Jest tu jeszcze oświadczenie p. Pietruskiego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Jaśnie Oświecony książę Marszałku! Zaszczycony mandatem do Rady Państwa mam zaszczyt oświadczyć, iż nie widzę się w możności przyjęcia tego mandatu, dlatego go niniejszem składam

podp: *Pietruski* w. r.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10 z rana.

Porządek dzienny na d. 8. Listopada 1869.

1. Wybór delegacyi do Rady Państwa.
2. Dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o nadzorach szkolnych.
3. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o statucie organizacyjnym dla zakładów technicznych.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski.

Sprawozdawca p. Czerkawski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. min. 35 z południa.